
Złoto zbliża się do 1500 dolarów za uncję zaś srebro przebiło poziom 40 dolarów i jest najdroższe w stosunku do złota od 1983 roku. Czy wobec tak wysokich cen inwestorzy mają jeszcze czego szukać na rynku metali szlachetnych?

Rośnie znaczenie inwestorów

Co najmniej od początku zeszłego roku, kiedy to po raz pierwszy na amerykańskich giełdach pojawiły się fundusze ETF gromadzące pallad oraz platynę, nie można utożsamiać inwestycji w metale szlachetne wyłącznie z zakupami srebra i złota. Segmentowi platynowców warto poświęcić nieco więcej uwagi, gdyż właśnie tam mogą popłynąć pieniądze inwestorów, którzy chcą nabyć kruszce, ale obawiają się zbyt wysokich cen.

Obawy te nie są bezpodstawne. Zakupy inwestycyjne złota w 2010 roku stanowiły aż 35% zapotrzebowania, a uchodzącego za metal głównie przemysłowy srebra już 20% (a w tym roku zapewne znacznie więcej). Popyt inwestycyjny w przypadku palladu i platyny miał zaś udział jedynie odpowiednio 7,5% i 6%. Gromadzenie setek ton metali szlachetnych przez graczy giełdowych sprzyja wzrostowi cen, jednak tylko do czasu aż trend się nie odwróci i ogromne zapasy nie trafią znowu na rynek. Po tak wysokich wzrostach w końcu do tego dojdzie. Z tego punktu widzenia najlepszą inwestycją mogą okazać się te kruszce, które są zużywane a nie gromadzone.

Metale od brudnej roboty

Pallad i platyna wykorzystywane są w roli mało kojarzącej się z metalami szlachetnymi. W gospodarce wykonują prawdziwie brudną robotę. 40% zakupionej w 2010 roku platyny i 58% palladu trafiło do katalizatorów w samochodach osobowych i ciężarowych, gdzie wspomagają proces oczyszczania spalin. Choć firmom samochodowym bardzo na tym zależy, nie udało się im na razie wyeliminować metali szlachetnych z procesu produkcyjnego nowoczesnych układów wydechowych.

Technologia pozwala za to do pewnego stopnia zastępować jedne metale innymi. Z układów wydechowych silników benzynowych udało się prawie w całości wyeliminować platynę na korzyść prawie dwa razy tańszego palladu. Silniki diesla wciąż jednak wymagają przede wszystkim platyny, choć udział palladu w nowych katalizatorach przekracza już 20%.

Powiązanie platynowców z branżą samochodową tłumaczy gwałtowne załamanie ich cen w 2008 roku, gdy pojawiła się recesja, a Chrysler i General Motors musiały szukać wsparcia u amerykańskiego rządu. Nim jednak do tego doszło w marcu 2008 platyna osiągnęła wciąż niepokonywany rekord 2276 dolarów za uncję zaś pallad doszedł prawie do poziomu 600 dolarów. W tym drugim przypadku do rekordu na poziomie 1090 dolarów trochę brakowało, jednak porównania z 2001 rokiem są ryzykowne, gdyż skok cen w tamtym czasie było wynikiem wstrzymania dostaw przez głównego producenta (Rosję), a nie presji popytu.

Gdy największy strach związany ze światowym załamaniem gospodarczym minął, platynowcy zaczęli odrabiać straty, w czym pomagało na pewno także drożejące złoto. Pallad wypadł przy tym znacznie lepiej. Od dołka w grudniu 2008 roku zyskał prawie 400%, podczas gdy platyna zdrożała o nieco ponad 100%. Wyhamowanie impetu wzrostu cen platyny widać szczególnie w ostatnim roku. Od kwietnia zeszłego roku platyna dała zarobić niecałe 5%, podczas gdy pallad 55%. Wydaje się mieć to związek przede wszystkim ze wspomnianą substytucją platyny palladem w katalizatorach, a także ponownym wzrostem znaczenia silników benzynowych, które dzięki zmniejszeniu rozmiarów i zamontowania turbosprężarki mogą z powodzeniem konkurować z silnikami diesla, jeśli chodzi o ekonomię spalania.

In rod we trust?

Nie znaczy to jednak, że platyna powiedziała ostatnie słowo. Na rynku biżuterii najwyższa cena do pewnego stopnia tylko jest wadą. Na wzrost cen metali na światowych rynkach w najmniejszym stopniu zareagował popyt na wyroby

jubilerskie wykonane właśnie z platyny. Bardzo obiecujące są też jej zastosowania medyczne.

Ze względu na dobrą tolerancję przez organizm człowieka wiele części do różnego rodzaju implantów wyrabia się z platyny. Należą do nich między innymi rozruszniki serca. W krajach rozwiniętych takie urządzenie wszczepione ma co tysięczna osoba zaś w krajach rozwijających się jedynie jedna na dwadzieścia tysięcy. Wykorzystanie platyny jako surowca przemysłowego na szerszą skalę dopiero się więc tam zaczyna.

Ciekawym metalem z grupy platynowców, o którym niewiele się pisze jest rod. Ten pierwiastek jest znacznie rzadszy nawet od platyny – jego roczne wydobycie wynosi tylko 20 ton, podczas gdy platyny wydobywa się około 170 a palladu 200 ton. Jego główne zastosowanie jest podobne jak jego dwóch kuzynów – ponad 80% światowego zużycia rodu przypada na katalizatory samochodowe. Rodu do oczyszczania spalin używa się w mniejszych ilościach za to jest on niezastępowalny zarówno przy silnikach benzynowych jak i diesla. Z tego powodu w szczycie boomu surowcowego w 2008 roku cena rodu sięgnęła astronomicznego poziomu 10 000 dolarów za uncję.

Spadek był jednak jeszcze bardziej dotkliwy niż w przypadku platyny i palladu. Na koniec 2008 roku ceny rodu spadły do 1000 dolarów za uncję. W tej chwili rod kosztuje około 2500 dolarów jednak całe odbicie przypada na 2009 rok – w zeszłym roku ceny tego metalu stały niemal zupełnie w miejscu.

Ta sytuacja ma jednak szansę się zmienić, gdyż od niedawna można inwestować w fizyczny metal. Znany portal Kitco oferuje go w postaci sproszkowanej (w takiej używa go przemysł samochodowy), a w pewnej małej prywatnej mennicy w Nowym Jorku pierwszy raz w historii ludzkości opanowano technologię wytopu monet z tego metalu. Jeżeli inwestorzy zainteresują się nim na poważnie, to ze względu na płytkość rynku ceny mogą szybko powrócić do rekordowych poziomów.

Nie tylko na złe czasy

Platynowce stanowią ciekawą alternatywę dla drogiego złota i srebra. Najbardziej znane metale szlachetne bardzo drożały ze względu na obawy o światowy system finansowy, lęk przed inflacją oraz niskie stopy procentowe. Te czynniki będą najprawdopodobniej słabnąć. Uspokojenie rynków w połączeniu z zacieśnianiem polityki fiskalnej i monetarnej w krajach OECD może więc przynieść poważną korektę na rynku metali szlachetnych. Motoryzacja w Azji i Ameryce Łacińskiej będzie zaś postępować także wtedy, gdy rynki finansowe się uspokoją. Platynowce mogą się więc okazać lepszą inwestycją niż ich złoto-srebrni kuzyni.

Maciej Bitner, Główny Ekonomista **Wealth Solutions SA**